

WARSZAWO PAMIĘTAMY

WSPÓLNE ŚPIEWANIE PIEŚNI POWSTAŃCZYCH I PATRIOTYCZNYCH
Z OKAZJI ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Warszawianka

Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem wskreszenia był
W tęczę Franków Orzeł Biały
Patrząc lot swój w niebo wzbił

Słońcem lipca podniecany
Woła do nas z górnych stron
Powstań Polsko, skrusz kajdany
Dziś twój tryumf, albo zgon!

Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko Żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij x2

2. Grzmijcie bębny, ryczcie działa
Dalej dzieci w gęsty szyk
Wiedzie hufce wolność, chwała
Tryumf błyska w ostrzu pik!

Leć nasz orle w górnym pędzie
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje wolnym będzie
Kto umiera wolny już

Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko Żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij x2

Marsz Mokotowa

1. Nie grają nam surmy bojowe,
Ni werble do szturmu nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą!

Niech płynie piosenka z barykad
Wśród ulic, zaułków, ogrodów,

Z chłopcami niech idzie na wypad,
Pod rękę, przez cały Mokotów!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy w słońca żar, czy w chłodną noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf!

Ten pierwszy marsz to właśnie zew,
Niech brzmi i trwa przy huku dział,
Batalion gdzieś rozpoczął szturm,
Spłynęła łza i pierwszy strzał!

2. Niech wiatr ją poniesie do miasta,
Jak żagiew płonącą i krwawą,
Niech w górze zawiśnie na gwiazdach,
Czy słyszysz, płonąca Warszawo?

Niech zabrzmi w uliczkach znajomych,
W Alejach, gdzie bzy już nie kwitną,
Gdzie w twierdze zmieniły się domy,
A serca z zapachu nie stygną!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy w słońca żar, czy w chłodną noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.

Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu,
W poszumie drzew i w sercach drży,
Bez zbędnych skarg i próżnych słów,
To nasza krew i czyjeś łzy!

Pałacik Michła Żytnia Wola

Pałacik Michła, Żytnia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „tygrysy” mają visy –
to warszawiaki, fajne chłopaki – są!

Czuwaj wiaro i wyęźaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!

Czuwaj wiaro i wyęźaj słuch,
pręż swój młody duch, jak stal!

2. Każdy chłopaczek chce być ranny...
sanitariuszki – morowe panny,
i gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę – da ci buziaka – hej!

Czuwaj wiaro i wyęźaj słuch...

3. Z tyłu za linią dekowniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupę, czarną kawę –
i tym sposobem walczą za sprawę – hej!

Czuwaj wiaro i wytěżaj słuch...

4. Za to dowódstwo jest morowe,
bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
a najmorowszy z przełożonych,
to jest nasz „Miecio” w kółko golony – hej!

Czuwaj wiaro i wytěżaj słuch...

5. Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złoszczą, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę” nam posuwają – hej!

Czuwaj wiaro i wytěżaj słuch...

6. Lecz na nic „szafa” i granaty,
za każdym razem dostają baty
i co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy! I do cywila – hej!

Czuwaj wiaro i wytěżaj słuch...

Piosenka o mojej Warszawie

1. Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
jak wiosny budzącej się wiew,
jak świergot jaskółek nad ranem,
młodzieńcze uczucia nieznane,

jak rosa błyszcząca na trawie,
miłości rodzącej się zew,
tak serce raduje piosenki tej śpiew,
piosenki o mojej Warszawie. La, la...

2. Warszawo kochana, Warszawo!
Tyś treścią mych marzeń, mych snów,
radosnych przechodniów twych lawą,
ulicznym rozgwarem i wrzawą.

Ty wołasz mnie, wołasz, stęskniona
upojnych piosenek i słów –
jak bardzo dziś pragnę zobaczyć cię znów,
o moja Warszawo wyśniona.

3. Jak pragnąłbym krokiem beztroskim
przemierzyć przestrzeni twej szmat:

bez celu się przejść Marszałkowską,
na Wisłę napatrzeć się z mostu;

Dziewiątką pojechać w Aleje,
Krakowskim się wpleść w Nowy Świat
i ujrzeć, jak dawniej za młodych mych lat,
jak do mnie, Warszawo, się śmiejesz.

4. Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka,
że krwawe przeżywasz dziś dni,
że rozpacz i ból cię przygniata,
że muszę nad tobą zapłakać.

Lecz taką, jak żyjesz w pamięci,
przywrócę ofiarą swej krwi
i wierz mi, Warszawo, prócz piosnki i łzy
jam gotów ci życie poświęcić

Przyjedź mammo na przysięgę

Zaproszenie wysłał szef

Syn ci wyrósł na potęgę

Przyjedź zobacz twoja krew x2

Mundur na mnie jak ulany
Tęsknią do mnie ładne panny
I czekają i wzdychają och i ach hej
A ja mamie proszę mamy biję w dach

2. Może będę na peronie

I przywitam mamę sam

Albo spotkasz mnie w rejonie

Pewnie warta będzie tam x2

Bo u bramy proszę mamy
Stoi chłopak malowany
Jego spytaj broń nabita pytać strach hej
Lecz on mamie proszę mamy biję w dach

3. Na przysiędze trudna rada

Będzie sztandar nie roń też

Niech ci serce podpowiada

Jaki żołnierz syn twój jest x2

Potem mamę cmoknę w rękę
Poprowadzę jak panienkę
Czy wierzyłaś czy marzyłaś o tym w snach
Wojsko mamie proszę mamy biję w dach.

Hej, chłopcy, bagnet na broń!

Długa droga, daleka, przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broń.

2. Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę, jak tęczę, nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami trud i znój,
Po zwycięstwo my, młodzi, idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broń.

3. Ciemna noc się nad nami,
roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
Nowa Polska, Zwycięska, jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść...
Granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Warszawiaki „Chłopaki z AK”

1. Pierwszego sierpnia w całej Warszawie
Się rozpoczęła okropna draka,
Po jednej stronie byli Germańce,
Po drugiej stronie warszawskie AK.

2. Germańce mieli tanki i krowy
Oraz ruskiego pomoc kozaka.
Tego nie miała dzielna Warszawa,
Lecz za to miała chłopaków z AK.

3. W radio generał Bór do Churchilla
Ratuj – powiada – brata Polaka,
Bo już tak dłużej nie wytrzymamy
I zginą wszystkie chłopaki z AK.

4. Wtedy przybyli nocni desanci,
Na miasto spadła niejedna paka.
Już są granaty i rozpylacze,
I szkopy bledną, jak widzą AK.

5. Na Saskiej Kępie wredne sowiety
Co pomoc mieli dać dla Polaka

ruskim zwyczajem nas wykiwali
smutna jest dola chłopaków z AK

6. Pusta stolica i wypalona
Straszy z daleka jak mara jaka,
Ale dowodem jest bohaterstwa
Świata całemu dla chłopców z AK.

7. A kiedy Polska powstanie wolna,
To w niej stolica nie byle jaka
Będzie pomnikiem na całe wieki
Dla bohaterskich chłopaków z AK.

Warszawskie dzieci

1. Nie złamie wolnych żadna klęska,
nie strwoży śmiałych żaden trud,
pójdziemy razem do zwycięstwa,
gdy ramię w ramię stanie lud.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
za każdy kamień twój, stolicu, damy krew.
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
gdy padnie rozkaz twój,
poniesiem wrogom gniew!

2. Powiśle, Wola i Mokotów,
ulica każda, każdy dom,
gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
jak w ręku Boga złoty grom. *Warszawskie dzieci...*

3. Poległym – chwała, wolność – żywym!
Niech płynie w niebo dumny śpiew.
Wierzymy, że nam Sprawiedliwy
odpłaci za przelaną krew. *Warszawskie dzieci...*

Serce w plecaku

1. Z młodej piersi się wyrwało,
W wielkim bólu i rozterce
I za wojskiem poleciało,
Zakochane czyjeś serce.

Żołnierz drogą maszerował,
Nad serduszkciem się użalił,
Więc je do plecaka schował
I pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną,
Śpiewam dla ciebie dziewczyno,

Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może potajemnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną,
Śpiewam dla ciebie dziewczyno.

2. Poszedł żołnierz na wojenkę
Poprzez góry, lasy, pola
I ze śmiercią szedł pod rękę,
Taka jest żołnierska dola.

I choć go trapiły wielce,
Kule, gdy szedł do ataku,
Żołnierz śmiał się, bo w plecaku
Miał w zapasie drugie serce. Tę piosenkę...

Siekiera, motyka, bimber, szklanka

W nocy nalot, w dzień łapanka,
Siekiera, motyka, światło, prąd,
Kiedyż oni pójdą stąd.

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
We dnie alarm, w noc łapanka,
Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź,
Masz górala – to mnie puść.

Co tu robić, o czym śnić,
Szwaby nam nie dają żyć.
Im kultura nie zabrania,
Na ulicach polowania!

Siekiera, motyka, tramwaj, buda,
Każdy zwiewa, gdzie się uda,
Siekiera, motyka, igła, nić,
Już nie mamy gdzie się skryć.

Siekiera, motyka, piłka, linka,
Tutaj Prusy, tam Treblinka,
Siekiera, motyka, światło, prąd,
Drałuj draniu wreszcie stąd.

Po ulicach gonią wciąż,
Patrzą kogo jeszcze wziąć.
Ich kultura nie zabrania,
Po ulicach polowania!

Siekiera, motyka, styczeń, luty,
Hitler z Ducem gubią buty,
Siekiera, motyka, linka, drut,
Już pan malarz jest kaput.

Siekiera, motyka, piłka, alas,
Przegrał wojnę głupi malarz,
Siekiera, motyka, piłka, nóż,
Przegrał wojnę już, już, już.

Modlitwa Bonawentury

Od wojny, nędzy i od głodu
Sponiewieranej krwi narodu
Od łez wylanych obłąkanie
Uchroń nas Panie!

Od niepewności każdej nocy
Od rozpaczliwej rąk niemocy
Od lęku przed tym, co nastanie
Uchroń nas Panie!

Od bomb, granatów i pożogi
I gorszej jeszcze w sercu trwogi
Od trwogi strasznej jak konanie
Uchroń nas Panie!

Od rezygnacji w dobie klęski
Lecz i od pychy w dzień zwycięski
Od krzywd, lecz i od zemsty za nie
Uchroń nas Panie!

Uchroń od zła i nienawiści
Niechaj się odwet nasz nie ziści
Na przebaczenie im przeczyste
Wlej w nas moc, Chryste!

Mazurek Dąbrowskiego

1. Jeszcze Polska nie zginęła,
kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
szablą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski
z ziemi włoskiej do Polski!
Za twoim przewodem
złączym się z narodem.

2. Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte
jak zwyciężać mamy. *Marsz, marsz, Dąbrowski ...*

3. Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla Ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze. *Marsz, marsz, Dąbrowski*

4. Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany”.